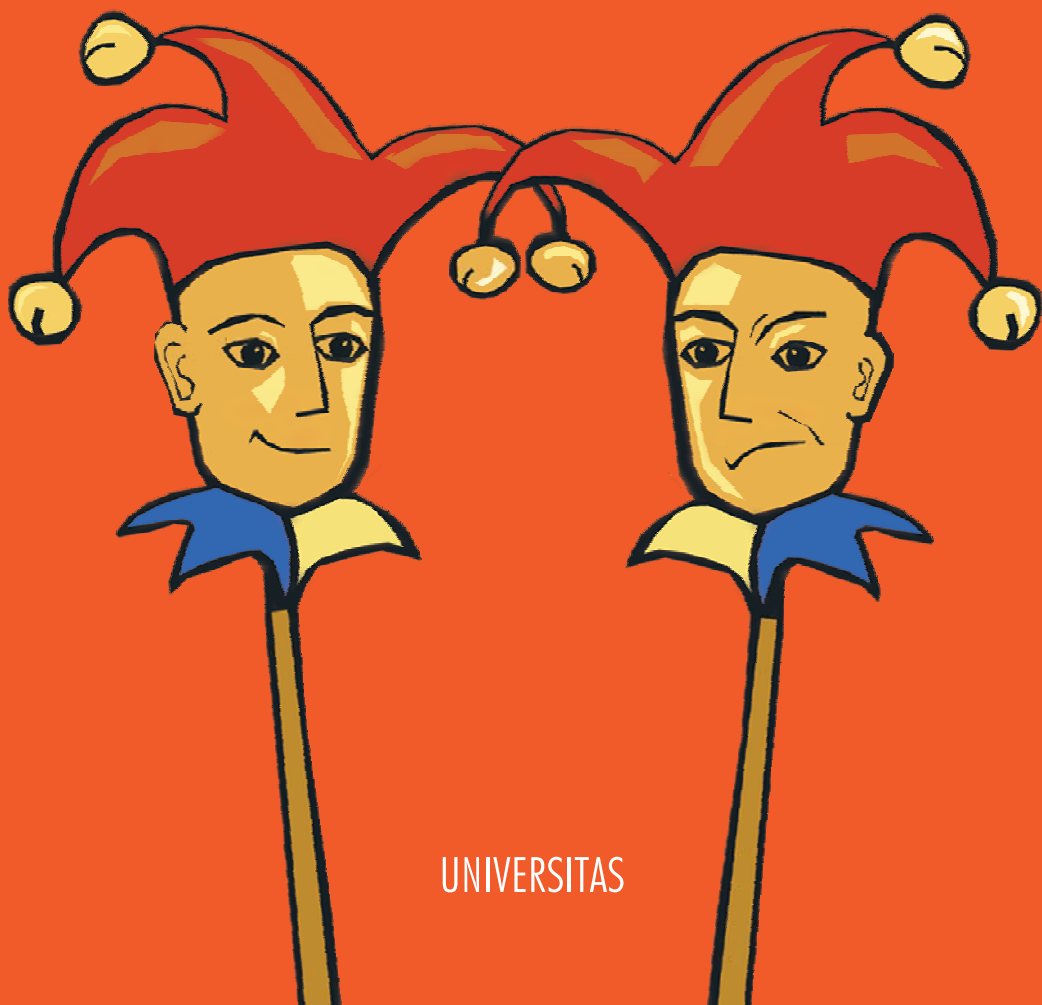


Adam Poleca
Miśka

TEKA STANÓCZYKA



UNIVERSITAS

TEKA STAŃCZYKA

SERIA:

Poleca
Adam Misul

**TEKA
STANČZYKA**

opracowanie naukowe
i wprowadzenie

Andrzej Dziadzio

Kraków

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2007

Recenzent

Prof. dr hab. Stanisław Grodziski

Wybór ilustracji

dr Karolina Grodziska

Redakcja

Wanda Lohman

Opracowanie komputerowe ilustracji

Jakub Chojnacki

Projekt okładki i stron tytułowych

Sepielak

ISBN 97883-242-1022-0

TAiWPN UNIVERSITAS

www.universitas.com.pl

Andrzej Dziadzio
(Kraków)

WPROWADZENIE

1. Geneza *Teki Stańczyka*

Wbrew obiegowej opinii zawiązanie się w 1866 roku grupy młodych krakowskich intelektualistów nie było spowodowane tym, że chcieli oni przejąć ideologiczne przywództwo w Galicji pod hasłem przeciwstawienia się konspiracyjnej tradycji narodowo-wyzwoleńczej. Założenie *Przeglądu Polskiego* przez Stanisława Tarnowskiego, Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego i Ludwika Wodzickiego miało być wyrazem opozycji wobec zbyt konserwatywnej linii krakowskiego *Czasu*.

J. Szujski w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego informującym o powstaniu *Przeglądu Polskiego* pisał wprost, że „program nasz nie będzie mieścić żadnego wyznania wiary”. Profil pisma miała wyznaczać głównie tematyka społeczna, gospodarcza i literacka, podejmowana z myślą o uzdrowieniu stosunków wewnętrznych Galicji. J. Szujski konstatował bowiem fakt, że galicyjskie życie publiczne znalazło się pod przemożnym wpływem „nieporadnych i małodusznych” koterii politycznych, co źle wróżyło przyszłości prowincji.

Dlatego ludzie – jak pisał – którzy ujemnie oceniali taki stan rzeczy, podjęli się wydawania nowego czasopisma, jako forum dyskusji i propagowania spraw społecznych Galicji w duchu „liberalnym i postępowym”. Chcieli na jego łamach prezentować politykę „głębszą, zasadową, strzegącą całości interesu narodowego”¹. Ich zamiarem było skupienie wokół *Przeglądu Polskiego* grupy politycznej, która przejęłaby ster w wykonaniu zarysowanego przez niego programu „*de reformanda republica Galiciana*”.

Od samego początku ukazywania się *Przeglądu Polskiego* przeważały na jego łamach artykuły poświęcone problematyce społeczno-ekonomicznej Galicji. Poza sprawą chłopską poruszany był także problem ukraiński i żydowski. Obie kwestie były analizowane zgodnie z deklarowanymi przy powołaniu pisma zasadami „*wolności i równości*”. Redaktorzy *Przeglądu Polskiego* opowiadali się za równouprawnieniem narodowym ludności ukraińskiej i równymi prawami dla Żydów w sferze społecznej, politycznej i ekonomicznej².

Inicjatywa powołania nowego czasopisma była także pośrednio demonstracją wobec postawy konserwatywnych polityków starszego pokolenia, którzy, jak związany z *Czasem* Paweł Popiel, odmawiali uczestnikom powstania styczniowego moralnego prawa do uczestnictwa w legalnym życiu publicznym Galicji. W skład redakcji *Przeglądu Polskiego* wchodziły przecież osoby o powstańczym życiorysie.

Publicystyczny bój o ocenę powstania styczniowego z P. Popielem stoczył J. Szujski w 1865 roku, broniąc dobrego imienia powstańców. Poglądy J. Szujskiego złożyły się więc na formację ideową *Przeglądu Polskiego*. Jego publiczny rozrachunek z powstańczą przeszłością trafił młodym krakowskim konserwatom w pełni do przekonania i dlatego zaprosili go do współpracy. Dopiero w *Tece Stańczyka* grono krakowskie w ocenie powstania styczniowego zbliżyło się do stanowiska P. Popiela.

W 1865 roku J. Szujski – w przeciwieństwie do P. Popiela – nie potępiał ani idei powstańczej, ani organizatorów powstania styczniowego. Mimo że nie ukrywał zgubnych następstw nieudanego

¹ A. Dziadzio, *Społeczne i polityczno-ideowe oblicze „Przeglądu Polskiego” w latach 1866–1870*, *Studia Historyczne*, XXXI, 1988, z. 2, s. 193.

² M. Jaskólski, *Historia – Naród – Państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatorów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981, s. 116–117.

powstania, to jednak podkreślał poświęcenie jego uczestników. J. Szujski sprzeciwiał się nawoływaniu do politycznego ostracyzmu wobec organizatorów i uczestników powstania. Był zwolennikiem powszechnej moralnej amnestii.

Generalna amnestia miała sprzyjać ideowej reorientacji, która, jak sądził, obejmowała coraz szersze kręgi uczestników powstania. Klęska powstania bowiem całkowicie podważyła dogmat polskiego myślenia o niepodległości w kategoriach konspiracji i zbrojnej irredenty. Poparcia dla polityki ugody z Austrią ze strony środowisk zaangażowanych wcześniej w akcję powstańczą nie uzależniał od potępienia przez nie całej tradycji niepodległościowej.

Zapewnienie J. Szujskiego o powszechnej zgodzie na program porozumienia z rządem wiedeńskim dla wywalczenia koncesji narodowych okazało się jednak przedwczesne. W Galicji bowiem pojawili się działacze emigracyjni, którzy agitowali przeciwko utylitarnej polityce konserwatystów. Propagowali na nowo ideę tworzenia konspiracyjnych organizacji³. W takiej sytuacji nie pozostało J. Szujskiemu nic innego, jak podjąć publicystyczną walkę z teorią, której polityczny niebyt ogłosił na wyrost. Z tym zamiarem opublikował w 1867 roku broszurę pt. *„Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej”*, której najważniejszym przesłaniem stało się hasło: *„do grobu liberum conspiro”*.

J. Szujski podważył ideę konspiracji jako nieodłącznego elementu polskiego myślenia o niepodległym bycie narodu. Uznał konspirację za zło konieczne wynikające z tego, że do tej pory górne warstwy społeczeństwa polskiego, zamiast godnie reprezentować interes narodowy, wykazywały obojętność dla sprawy narodowej. Konspiracja – jego zdaniem – spełniła pozytywną rolę, ale w nowych warunkach ustrojowych i społecznych straciła rację bytu. Pisał: *„Dzisiaj po skończonym uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną niestuszną! Dlaczego? Bo rok 1863 zamknął na zawsze epokę konspiracji, nie zostawiając ani jednego człowieka społecznie niewolnego”*.

Argumentacja J. Szujskiego była wszakże nietrafna. Polskie powstania narodowe były natury politycznej, zmierzały do uzyskania własnej państwowości. Nie miały charakteru rewolucji

³ S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003, s. 61–63.

społecznej. Niemniej jednak słuszności postawionej tezy upatrywał w tym, że w polskich powstaniach dążenie do przeprowadzenia reformy społecznej górowało nad odzyskaniem niepodległości. Wskutek tego nastąpiło utożsamienie tych dwóch zadań konspiracji do tego stopnia, że „*cel brano za środek, a środek stawał się niepostrzeżenie jednym skutkiem i celem*”.

J. Szujski zatem starał się tak zinterpretować porozbiorowe dzieje, żeby, z jednej strony, nie naruszyć żywej w świadomości społecznej tradycji narodowowyzwoleńczej, z drugiej, by uprawomocnić rezygnację z polityki konspiracji na rzecz legalnych form walki o poprawę narodowego bytu. Z tego powodu posłużył się argumentacją merytorycznie wątpliwą, aczkolwiek bardzo błyskotliwą i nośną politycznie.

Ostatecznie jednak, zdaniem J. Szujskiego, o odrzuceniu konspiracji, jako metody politycznego działania, miały zadecydować realia, w jakich przyszło żyć narodowi polskiemu po 1863 roku. Oto konstytucyjna Austria pragnęła porozumienia z Galicją w dwa lata po zbrojnym powstaniu Polaków⁴. Zapewniała o poszanowaniu narodowych praw ludności polskiej. Czyniła ustępstwa na rzecz autonomicznego charakteru prowincji. W interesie Polaków leżało znalezienie politycznego *modus vivendi* z katolicką Austrią, która niejako była „skazana” na militarne starcie z Rosją. Tej ostatniej tezie podporządkowany był cały wywód J. Szujskiego.

Emigracyjni demokraci, i ich poplecznicy w kraju, nie przyjęli historyczno-geopolitycznych uzasadnień ugody z Austrią. Krytykowali J. Szujskiego za to, że nie stawiał jasno celu pracy organicznej, do jakiej namawiał społeczeństwo. Zarzucali mu, że widział w niej cel sam w sobie, bo nie przewidywał w przyszłości żadnej akcji niepodległościowej. Znaczny odłam polskiej emigracji pozostał wierny koncepcji myśli politycznej, która zakładała konspirację i ogólnonarodowe powstanie, jako środek prowadzący do uzyskania politycznej niezawisłości.

Postulat organizowania się do nowego czynu zbrojnego przynosił prawie każdy numer *Niepodległości*, emigracyjnego czasopisma, które prowadziło ostry spór z doktryną polityczną obecną w publicystyce J. Szujskiego. Dla grona krakowskiego skupionego wokół *Przeglądu Polskiego* rozprawienie się z ideą *liberum conspiro*

⁴ Zob. A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii (1867–1914). Władza – obywatel – prawo*. Kraków 2002, s. 19 i n.

oznaczało walkę z realnym politycznym przeciwnikiem – tak postyczniową emigracją, jak i jej adherentami w kraju. Najmocniejszym jednak akordem w tej walce stała się *Teka Stańczyka*.

Publikacja *Teki Stańczyka* przypadła w okresie dla Galicji szczególnym. Rok 1869 był bowiem kulminacyjnym momentem w staraniach polityków galicyjskich o rozszerzenie autonomii kraju. Nie przyniosły one spodziewanych wyników. Niepowodzenie polityki aktywnej opozycji wywołało w społeczeństwie zrozumiałe rozgoryczenie. Nie ziściły się plany uzyskania dla Galicji „najzupełniejszej autonomii”, która dla wielu miała być zaczymem nowej Polski. Żywiono niepokój o to, czy społeczeństwo galicyjskie wytrwa przy programie ugody z Austrią. Obawiano się negatywnych skutków agitacji zwolenników irredenty. Aby zaradzić temu niebezpieczeństwu, grono krakowskie postanowiło – jak napisał J. Szujski – „wszelkimi siłami i całym natężeniem dobrych duchów społeczeństwa polskiego...zakłąć jego skutki moralne [tj. powstania styczniowego], skoro już materialnych zakłąć było niepodobna”.

Dlatego w *Tece Stańczyka* skarykaturowana została postać Optymowicza, który porozumienie Galicji z Wiedniem traktował jako przejściową konieczność. Jednak faktycznie był przeciwny polityce „pozytywnej”, gdyż za jedynie zbawczą uważał ideę utrzymania narodu w ciągłej gotowości do zbrojnego powstania. Na przykładzie tej fikcyjnej sylwetki pokazana została w negatywnym świetle polityczna postawa, która chlubi się tylko wiernością idei niepodległości, jaką pozostawił po sobie patriotyczny zryw 1863 roku. *Teka Stańczyka* potępiła więc nie tyle samo powstanie styczniowe, co popowstaniowe sentymenty⁵.

Proweniencja polityczna sportretowanych w *Tece Stańczyka* osób była nad wyraz czytelna. Kierowała uwagę w stronę działalności lwowskiego Towarzystwa Narodowo-Demokratycznego i postyczniowej emigracji. Politycy galicyjscy związani z lwowską demokracją nie ukrywali zresztą w swych prywatnych enuncjacjach, że uległa ona w 1869 roku wpływowi „pewnej kliki zazajonych Mierostawczyków”⁶. Emigracja doskonale pojęła, że atak *Przeglądu Polskiego* na politykę „nieprzerwalności powstania” był

⁵ M. Król, *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982, s. 13.

⁶ A. Dziadzio, *Společne i polityczno-ideowe...*, op. cit., s. 205.

wymierzony w ideę ciągłości myśli niepodległościowej, której była narodowym szafarzem.

Przegląd Polski, depopularyzując myśl polityczną emigracji, chciał ją pozbawić wpływu na życie narodowe w kraju. W związku z odrzuceniem przez rząd austriacki rezolucji Sejmu Krajowego z 1868 roku⁷, i ewentualnym przejściem Galicji do biernej opozycji, twórcy *Teki Stańczyka* obawiali się, że galicyjska polityka znajdzie się pod silnym naciskiem działaczy emigracyjnych. Pomostem w przechwyceniu wpływów mogło stać się Towarzystwo Narodowo-Demokratyczne. Samo na gruncie galicyjskim nie było groźne, ale przy politycznym wsparciu emigracji mogło podważyć dotychczasowy kurs polityczny krakowskich konserwatystów. Zapobiec temu miała zawarta w *Tece Stańczyka* krytyka działalności emigracji, której celem – jako pokazano – pozostały: spisek, powstanie i rewolucja społeczna. J. Szujski, broniąc w 1869 roku ogólnej wymowy *Teki Stańczyka*, pisał: „Bez zwrotu stanowczego na całej linii naszego działania musimy zginąć nie na zawsze, ale na długo! [...] Odrodźmy się z organicznym dążeniem, a żyć będziemy nie jutro – to pojutrze, nie za pomocą Austrii, to nawet wśród Rosji”.

2. Znaczenie *Teki Stańczyka*

Posądzenie galicyjskich demokratów o dążenie do siłowej konfrontacji z rządem austriackim było ze strony redaktorów *Przeglądu Polskiego* bezpodstawną insynuacją. Niemniej jednak mistyfikacja, jaką się posłużono w *Tece Stańczyka*, oddziaływała dość sugestywnie na opinię publiczną, gdyż uderzała w najsłabszy punkt politycznej koncepcji demokratów. Wskazywali oni bowiem bierną opozycję jako środek walki z Wiedniem, ale nie uwzględniali ujemnych skutków takiej polityki.

Podpowiedziała je właśnie *Teka Stańczyka*. Ryzykowna polityka absencji Polaków w parlamencie austriackim przybliżała widmo tajnych związków i konspiracji. Niebagatelne znaczenie w tym kontekście miało historyczne nawiązanie do świeżej jeszcze pamięci o sytuacji w Królestwie Polskim przed wybuchem powstania styczniowego. Spór grona krakowskiego z demokra-

⁷ Zob. S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, s. 149 i n.

tami i liberałami galicyjskimi, poza różnicami ideologicznymi poświadczonymi także przez *Tekę Stańczyka*, przebiegał głównie na płaszczyźnie wyboru różnej taktyki politycznej i odmiennego sposobu oddziaływania na opinię publiczną.

Atak konserwatywnej grupy *Przeglądu Polskiego* na lwowską demokrację nie polegał na jej denuncjacji, jako postępowej siły społecznej, zagrażającej pozycji ziemiaństwa⁸. W Galicji w 1869 roku nie chodziło o to, kto będzie sprawował rządy: konserwatywne ziemiaństwo i arystokracja czy liberalne mieszczaństwo. To ostatnie nie było na tyle silne, aby stanowić samodzielny czynnik polityczny. Poza tym pozycja ziemiaństwa w systemie politycznym Galicji była ugruntowana obowiązującym kurialnym systemem wyborczym.

Specyfika tej denuncjacji polegała na tym, że konserwatywna elita umysłowa Galicji odsłaniała przed społeczeństwem zgubność koncepcji politycznej przywódczych środowisk demokratycznych i liberalnych kraju, z wyraźną przestrożą poddania się ich wpływowi. Wzmocniono tę denuncjację oskarżeniem o kontynuowanie tradycji „nieprzerwalności powstania”, do której mieli się rzekomo odwoływać konkurenci do sprawowania „rządu dusz” nad galicyjskim społeczeństwem. Intelktualne nadużycie, jako instrument walki politycznej, zapewniło *stańczykom* krótkotrwały sukces. Wprawdzie publikacja *Teki Stańczyka* przyczyniła się do zwycięstwa ich programu politycznego, ale dopiero przyszłość pokazała jej negatywne skutki dla przywódczej roli redaktorów *Przeglądu Polskiego* w życiu publicznym Galicji.

Tekę Stańczyka grono krakowskich konserwatystów toczyło batalię w dwóch niejako płaszczyznach. Na płaszczyźnie interesów ogólnonarodowych zwalczało myśl polityczną radykalnej postycziowej emigracji. W sferze polityki prowincjonalnej wystąpiło z atakiem na galicyjskich demokratów z powodu głoszonej w czasie kampanii rezolucyjnej taktyki biernej opozycji. W obu przypadkach posłużyło się zarzutem o dążenie do pchnięcia społeczeństwa na drogę konspiracji i powstania.

Użycie tego samego oskarżycielskiego tonu zarówno w odniesieniu do sporu politycznego z emigracją, jak i z demokracją galicyjską, okazało się dla dalszej działalności grona krakowskiego

⁸ K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1869*, Wrocław 1951, s. 181.

poważnym błędem politycznym. Z czasem bowiem zatarła się pamięć o historycznych okolicznościach powstania *Teki Stańczyka*. Natomiast w społecznej świadomości utrwalił się mocno mit *Teki Stańczyka* jako aktu wyznania przez krakowskich konserwatystów rezygnacji z ideału niepodległości narodu.

Posądzenie *stańczyków* o narodową apostazję nie ułatwiło im pozyskania zwolenników dla swego programu reform społecznych. Nawet ideowi adherenci, jak np. P. Popiel, zarzucili redaktorom *Przeglądu Polskiego*, że ich apodyktyczna, doktrynerska, koteryjna i prorządowa polityka zaszkodziła wewnętrznym interesom Galicji. *Teką Stańczyka* zamknęli sobie bowiem drogę do skupienia wokół siebie liczącej się grupy politycznej. Podobne stanowisko prezentowali przedstawiciele demokracji galicyjskiej. Wybitny jej przedstawiciel Tadeusz Romanowicz napisał wprost: „*Myśl naprawdę organiczna nakazywała między konserwatyzmem a demokracją nie wykopywać przepaści [...] Wyście ją wykopali Teką Stańczyka*”.

Wszelkie więc próby podejmowane przez *stańczyków* po 1870 roku wcielenia w życie programu przebudowy stosunków społecznych Galicji, jaki deklarowali na łamach *Przeglądu Polskiego*, napotykały opór stronnictwa demokratycznego. Nawet nie ze względu na różnice ideologiczne, bo te w owym czasie nie były jeszcze zbyt ostre. Od współpracy z konserwatystami powstrzymywało demokratów wspomnienie o tym, jak zostali wykpieni i ośmieszeni w *Tece Stańczyka*. Psychologiczny klincz, jaki wytworzyła *Teka Stańczyka* między konserwatystami a demokratami powodował, że inicjatywy *stańczyków* w Sejmie Krajowym były, co do zasady, utracane przez demokratyczną opozycję.

Miarę poniesionej przez *stańczyków* klęski w polityce prowincjonalnej (bo depopularyzację myśli politycznej i działalności emigracji uznali za swój największy sukces) odnajdujemy w słowach J. Szujskiego, oceniających *Przegląd Polski*: „*Pismo [...] które zawiniło ciężko, że po „Tece Stańczyka” nie stworzyło „Teki reform Zygmunta Starego*”. Początkiem politycznej ofensywy *stańczyków* na gruncie galicyjskim miał być opublikowany w 1874 roku w *Przeglądzie Polskim* artykuł S. Tarnowskiego pt. „*Porcje*”.

W artykule tym Tarnowski piętnował postępowanie wschodniogalicyskiego ziemiaństwa, które udzielało chłopom pożyczek na odrobek, czyli tzw. porcji. W ostrych słowach wyrażał swój sprzeciw wobec takiej praktyki: „*Porcje [...] to jest krzywda i uciemię-*

żenie chłopca, to jest nowa, tylko ukryta pańszczyzna [...] Pod względem uczciwości i honoru jest to nikczemność, pod względem ludzkości i cywilizacji jest barbarzyństwo korzystanie z nędzy bliźniego; pod względem patriotyzmu utrwalanie i rozkrzewianie społecznej nienawiści⁹.

Artykuł S. Tarnowskiego wywołał, po raz drugi od czasów *Teki Stańczyka*, nagonkę na redaktorów *Przeglądu Polskiego*. J. Szujski zanotował wtedy, że „szlachta odbywa pospolite ruszenie na Tarnowskiego”. W antystańczykowskiej kampanii propagandowej brali udział niemal wszyscy: od Adama Sapiehy „czerwonego księcia” poczynając, a kończąc na „mameluku” Agenorze Gołuchowskim. Ten zmasowany atak na redaktorów *Przeglądu Polskiego* wynikał z tego, że analizę przedstawioną przez S. Tarnowskiego uznano za przesadną i krzywdzącą.

W przekonaniu wielu skłonność *stańczyków* do mistyfikacji rzeczywistości była ich podstawowym grzechem, który dał o sobie znać najpierw w *Tece Stańczyka*, a teraz w *Porcjach*. Raziła już opinię publiczną apodyktyczność, z jaką podchodzili do wielu zagadnień galicyjskiego życia publicznego i społecznego. Mentalnie bowiem akceptowali reguły liberalnej demokracji, ale w praktycznej działalności uznawali ją za przeszkodę do realizacji jedynie słusznego programu. Ton ich publicystyki nabierał coraz bardziej cech akademickiego mentorstwa i intelektualnej wyższości.

W zamiarze redaktorów *Przeglądu Polskiego* publikacja *Porcji* posłużyć miała – jak napisał J. Szujski – do skupienia „*pocziwych i szlachetniejszych żywiołów zachodniej Galicji*” wokół spraw czekających na szybkie rozwiązanie. Artykuł S. Tarnowskiego, zamiast wzmocnić aktywność *stańczyków* przez stworzenie konserwatywnego stronnictwa, wywołał całkiem odwrotny skutek: zmierzch ich politycznego znaczenia. Oskarżenie *Przeglądu Polskiego* o głoszenie antyszlacheckiego programu osłabiło ostatecznie siłę jego społecznego oddziaływania. W obliczu wyraźnego spadku pozycji politycznej pisma zaniechała także szerszej działalności grupa *stańczykowska*.

⁹ A. Dziadzio, *Společne i polityczno-ideowe...*, op. cit., s. 195.

OD WYDAWCY

Publikacja jest pierwszą w literaturze naukowej krytyczną edycją *Teki Stańczyka*, wydanej w formie osobnej broszury w 1870 roku. Pierwotnie tekst był drukowany odcinkami w *Przeglądzie Polskim* w postaci 20 listów (od maja do grudnia 1869 roku). Jednak w publikacji z 1870 roku pominięte zostały trzy ostatnie listy, które nie wiązały się ściśle z główną wymową *Teki Stańczyka*. Zostały one zamieszczone w aneksie do obecnego jej wydania.

Fragmentaryczną prezentację *Teki Stańczyka* zawiera praca pt. *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, z znakomitą przedmową M. Króla. Wydana przez PAX w 1982 roku, w stanie wojennym, miała także pozanaukowy cel. Realizm polityczny *stańczyków* miał być swoistym drogowskazem dla polskich elit umysłowych po upadku *Solidarności*. Niewątpliwie w tamtym kontekście historycznym treść *Teki Stańczyka* miała swoją specyficzną aurę.

W świadomości społecznej *stańczycy* funkcjonują jako synonim lojalizmu wobec państw zaborczych, a niekiedy uchodzą nawet za symbol narodowej apostazji. Natomiast wiedza o samej *Tece Stańczyka* powoli zanika. Czytelnik znajdzie w *Tece Stańczyka* nie tylko odniesienia do historii politycznej Galicji XIX wieku, ale także analogie do współczesnej liberalnej i laickiej demokracji.

Nr 1

Stańczyk do Gąski¹

Teka Stańczyka to zbiór dwudziestu listów pisanych przez fikcyjne osoby do anonimowych adresatów. W charakterystyce niektórych postaci odnaleźć można jednak elementy postawy politycznej i biografii rzeczywistych aktorów życia publicznego Galicji z okresu walki o rozszerzenie jej autonomii w latach 1867–1869. Listy omawiające z różnych pozycji ówczesną sytuację polityczną wpisane zostały w historyczny kontekst czasów Zygmunta I Starego i jego nadwornego błazna Stańczyka, który w polskiej tradycji narodowej stał się symbolem rozsądku i sceptycyzmu politycznego. Przyjęta konwencja literacka znalazła odbicie w liście pierwszym. Autorem jest Stanisław Tarnowski.

Generose, sincere mihi dilecte!

Służby swoje powolne W. M. zalecam z uprzejmem winszowaniem fortunnego na wszem powodzenia i chwałę wiekuistą W. M. Pana Brata mego kochanego w tej jasności niebieskiej z wielką rewerencyą tem niegodnem pisaniem mojem nawiedzam, i zapytuję jako tam W. M. ta wieczność przyjemnie trwa? A żem do W. M. brata mego kochanego dawniej nie pisał, za złe tego mieć nie racz, gdyż za niektóre wolniejsze figielki i krotchwile byłem przydan do tego chóru który jest *sub inspectione* Królowej Jej Mci Anny², i jest jak to całemu niebu wiadomo,

¹ Pojęcie „Gąska” w Polsce XVI wieku oznaczało przydomek nadawany zwyczajowo błaznom (trefnisiom).

² Anna Jagiellonka (1523–1596), królowa Polski, córka Zygmunta Starego i Bony.

estricatissima observantiae. Oddała mnie też miłościwa Królowa księdzu JMci Karnkowskiemu³ w dozór, a ten mnie ustawicznie na oku miał, żem się i ruszyć nie mógł, jeno musiałem zawsze śpiewać a śpiewać heynały różne cudne a kadzidło palić cały czas. A Królowa Jej Mć zawsze sama prym trzymać raczy, i śpiewa pięknie dosyć jeno że trochę przez nos, jak dawniej zwykła była kiedy się podstarzała. Ale choć to tam poważnie bardzo i po królewsku, przecie mi się przykrzyło nieco, bo jenom kiedy w swoją stronę odleciał albo co pociesznego dojrzał, zaraz mnie strofowali.

Teraz już z łaski Boga Najwyższego odbywszy na wielki swój pożytek te rekolekcyce, powróciłem do Króla młodszego miłościwego Pana mego, który też Waszą Miłość wdzięcznie wspomina i w łasce swej chować raczy. A choć się na nas tamten chór trochę niby krzywi i narzeka iż Król Jegomość włoskie obyczaje tu do nieba wprowadził, przecie to prawda że tu ucieszniej jak u nich, a panny z chóru Królowej Jej Mci Barbary⁴ choć robią co na nie należy i chwały bożej pilnie przestrzegają, aleć się czasem rozweselą i pośmieją, a Królowa im tego nie broni. Jedno tylko strach wielki żeby się tu u nas nie popsulo, bo Królowa stara się wciąż pisze a pisze i prosi żeby ją tu wpuszczono, śnać się już babie czyścić uprzykrzył, choć Boże odpuść, jest tam z nią Gamratów⁵ i Firlejów dosyć. A Król stary chodzi a chodzi do J. M. Piotra świętego a za nią prosi. A jakby wskórał toby samemu najgorzej było, boby się jęła jako dawniej nad nim przewodzić, ale to już taka jego natura, że wszystko musi dla niej zrobić czego się jeno naprze.

Król Jegomość bardzo na mnie łaskaw i zawsze mnie niegodnego służkę swego do posług swych używać raczy. Co trochę to mnie pośle na ziemię zobaczyć co się u nas dzieje. To ja lecę i zaglądam w każdy ką, a potem piszę relacyę porządną, żeby się i sam ksiądz Tomicki⁶ nie powstydział. A Król Jegomość jak co złego wyczyta, zaraz nas wszystkich ze sobą zabiera i idzie na górę (a przez brata

³ Stanisław Karnkowski (1520–1603), biskup kujawski, prymas Polski.

⁴ Barbara Radziwiłłówna (1523–1551), żona Zygmunta Augusta, królowa Polski.

⁵ Odniesienie do postaci Piotra Gamrata (1487–1545), biskupa krakowskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Współcześni zarzucali mu niemoralne prowadzenia się. Gamratkami nazywano w dawnej Polsce kobiety lekkich obyczajów.

⁶ Piotr Tomicki (1464–1535), sekretarz króla Zygmunta Starego, podkanclerzy i biskup.

Królewicza JMci Kazimierza⁷ ma wstęp o każdej godzinie) i prosi żeby to ustało, ale jakoś dotąd nic nie uprosił.

Byłem ja tam znowu niedawno i na Litwie i na Mazowszu i na Rusi, ale tam dla nas nie ma co robić, bo jeno płakać a płakać, że tam Moskal gospodaruje. Tylko koło Krakowa i na Rusi tej co ją Cesarz trzyma, to sobie człowiek jeszcze czasem przypomni że kiedyś bywał błaznem i naśmieję się z ludzi. Mówili ludzie za nas, że Polak mądry po szkodzie, ale się pokazuje, że po szkodzie taki głupi jako i przed szkodą. Na pozór to niby inaczej trochę, ale czemu się jeno lepiej przypatrzysz, a to takie same jak za nas albo i gorsze. Co krok to spotkasz takiego co ci się zdaje że to ten warchoł Lupa albo Pudłowski, a który z nich niby mądrzejszy, to coś na tego wywłokę Orzechowskiego⁸ zakrawa, jeno że głupszy; a są też i tacy cobyś na nich przysiągł że Kmita⁹ abo który z synaczków pana z Rytwian, jeno skromniejszy, bo mu Niemiec trochę rogów przytarł.

Zgoła żem nieraz myślał jakobym nigdy nie był umarł, jeno między tymi samymi ludźmi żyw został co pode Lwowem gardłowali¹⁰, albo Królowi JMci o małżeństwo się przykrzyli. A iż myślę że W. M. rad będziesz dowiedzieć się jako oni teraz w Polsce myślą i mówią, przeto posyłam W. M. kopię listów różnych, które dla Króla JMci sporządziłem jakem tam chodził ostatni raz, którą racz W. M. u siebie zachować, a mnie nawzajem pisaniem swoim pocieszyć, skorobyś W. M. co nowego ztamtąd zasłyszał.

Poruczam zatem siebie i służby swe w łaskę W. M. Pana i brata mego miłościwego
uprzejmy służebnik

Stańczyk

były błazen J.K.M.

⁷ Św. Kazimierz (1458–1484), patron Litwy, syn króla Kazimierza Jagiellończyka i brat Zygmunta I Starego.

⁸ Stanisław Orzechowski (1513–1566), pisarz polityczny, ideolog szlacheckich i jej wolności.

⁹ Piotr Kmita (1477–1553), wojewoda krakowski początkowo stronnikiem królowej Bony, a później jeden z przywódców „wojny kokoszej”.

¹⁰ Nawiązanie do zjazdu szlachty pod Lwowem z 1537 roku, który przekształcił się w antykrólewski rokosz, tzw. wojnę kokoszą.

Nr 2

List Poloniusza (Szambelana)

List jest spojrzeniem na problemy polityczne Austrii i Galicji oczami arystokraty. W sylwetce Poloniusza (Szambelana) zarysowane zostały pewne podobieństwa do osoby namiestnika Agenora Gołuchowskiego. Uchodził on wówczas za ideowego przywódcę zwolenników bezwarunkowego porozumienia z rządem w Wiedniu. List jest satyrą na postawę ultrakonserwatywną i serwilizm wobec władzy. Autorem jest Ludwik Wodzicki.

Chaopolis 35/19 9681¹

Mon très cher!

Aż dziwno pisać mi do Ciebie pod takim wrażeniem i w takim usposobieniu w tej niegdyś tak uroczej i swobodnej a przede wszystkim tak ulubionej stolicy. Zdaje mi się że to zły sen jakiś albo zmora. Wszak pamiętasz: ile razy życie wydało nam się zbyt ciężkiem lub ciasnem w tym nieoświeconym i bezrozumnym kraju naszym, jak skoro zanadto dokuczylili nam krzykliwi demokraci, gardłacze, inteligencya, zebrania, sejmiki, wymagania pseudo-patryotyzmu i tak zwanej opinii publicznej – tu znajdowaliśmy wytchnienie i pociechę, bezpieczne schronienie od wszystkich kontuszków i czamarek, burd, zaczepek lub gorszych stokroć czułości naszych często nieuczestnych a nigdy nieumytych braci. Czas to był błogi a bodaj czy nie na zawsze stracony! Zdaje mi się że więcej może przynieść pożytku niejedno słówko rzucone trafnie i na czasie tej lub owej wysoko położonej osobie, myśl zgrabnie podsunęta, przyjaźń i stosunki, jak wszystkie demokratyczne

¹ Pod nazwą „Chaopolis” zaszyfrowany został Wiedeń, a ciąg cyfr 9681 oznaczał rok 1869.

zebrania, dziennikarskie wyskoki i majaczenia opinii, która sama siebie publiczną nazywa. Zresztą ci panowie są dziś u steru i robią co im się podoba w oszołomionem społeczeństwie, przypisują sobie monopol patryotyzmu, i czegoż dokazali? Nasza myśl była rzeczywiście głęboką, i gdyby nam byli dali wprowadzić ją raz w życie, skutek byłby okazał z której strony rozum i korzyść. Cóż kiedy nam zabrakło siły, spójni a może i odwagi wobec błota, którym pełną garścią bryzgano...

Oto, wszystko co dobrze wychowane a przede wszystkim dobrze urodzone, powinno było garnąć się dodworu, do stolicy, zapoznawać, przyjaźnić z „elitą” chaopolitańskiej arystokracji, która, niech mówią co chcą, jest i będzie zawsze szczytem człowieczeństwa – w rozmaity sposób łącząc z ludźmi u władzy będącymi. Mówiono: naszych nie dopuszczą do niczego; ale niechnoby nasi zdobyli miejsca w salonie, w przedpokojach dworu, niechby choć jeden został vortänzerem na kammerbalach lub przypuszczony był ah! do poufałych polowań w małym kółku, niechby się połączyli węzłami rodzinnymi, niechby otwarto domy, dawano doskonałe obiady i świetne bale, inne byłoby znaczenie i łatwość w otrzymaniu czegokolwiek, choćby tej z piekła rodem autonomii. Pora minęła bezpowrotnie, dzisiaj z kim się tu kojarzyć albo na kim budować? Dźwignia arystokratycznych aliansów musi pozostać celem sama przez się, ale środkiem już być przestała.

Wiesz – ty jesteś jednym i jedynym któremu bez ogródki całą prawdę wypowiedzieć mogę i umiem: już mi się tyle żółci nazbierało że muszę sobie ulżyć, choćbyś mnie miał nazwać najokropniejszym pesymistą. Widzę jak na dłoni że idziemy ku strasznej katastrofie, a znikąd ratunku ani pomocy. W średnich wiekach mówiono sobie w takich razach, że zbliża się koniec świata *et tout était dit*. Naszym umysłem nie wystarcza to ogólne pojęcie, po za którym widziano tylko zamglone postacie wiecznie potępionych i wiecznie błogosławionych, my z naszym gorzkim doświadczeniem wiemy, że się i koniec świata przeżyje, a nawet jako ostatnią pociechę mamy to doświadczenie, że po najgorszych przejściach jeszcze czasami przychodzi... restauracya.

Ale wróćmy do tego co jest: otóż naprzód całe piekło narodo-wo-finansowo-socjalno-demokrato-polityko-błazeńskie tu się zjechało, rusza się, łączy, dzieli, waśni, kojarzy, potępia wzajemnie, a przede wszystkim tak się wszędzie rozłazi, że już krokiem stąpić nie możesz, aby na którego nie nadepnąć.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

